Nr. 102. We Lwowie, — Sobota dnia 3. Maja 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.**

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 2. maja.

Niezadługo rozpisane będą walne wybory do sejmu bukowińskiego. Z tego powodu — jak donosi narodowo-ruska *Bukowyna* — odbył się dnia 20. z. m. w Czerniowcach na zaproszenie tamtejszej „Rady ruskiej" zjazd Rusinów, na którym uchwalono wytworzyć organizację wyborczą Rusinów bukowińskich. Do głównego komitetu wyborczego wybrano natychmiast po czterech z każdego powiatu, przez Rusinów zamieszkanego, którzy wraz z miejscowym komitetem czerniowieckim mają urzędować jako kierujący wyborami organ centralny. Nadto potworzone będą komitety powiatowe.

Jak z wywodów *Bukowyny* wynika, uchwalono na tym zjeździe, aby Rusini niczyjej zgoła pomocy nie przyjmywali. Dawniej Rusini i Polacy na Bukowinie szli razem. Jestto widocznie wpływ *Diła*, które bezwzględny antipolacyzm wywiesiło jako główne narodowe hasło Rusinów.

Wotum nieufności, dane przez wyborców dr. Riegerowi, jest poważniejsze niżeśmy sądzili. Na 92 głosujących bowiem dr. Rieger wybrany został 48 głosami, młodoczech Tuma otrzymał 39 głosów, reszta były głosy niemieckie. Otóż wotum nieufności jest podpisane przez 56 wyborców, tj. o 8 więcej, niż padło było przy wyborze na dr. Riegera. Zawsze jednak zachodzi jeszcze pytanie, czy między temi 56 podpisami znajdują się podpisy staroczeskie. Gdyby były, potwierdzałoby to tem dobitniej sąd o duchu obecnym w Czechach, jakiśmy niestety wczoraj wydać czuli się zmuszonymi.

Na onegdajszem posiedzeniu prawosławnego kongresu kościelnego Serbów węgierskich w Karłowcach toczyła się sprawa adresu do korony. Większość komisyjna wniosła projekt adresu, wyrażającego zupełne zaufanie do monarchy i wierność niezłomną, tudzież zapewnienie, że wybranym będzie na patrjarchę mąż niezłomnie wierny monarsze i kościołowi. Dr. Wuceticz wniósł poprawkę, aby w adresie prosić o zatwierdzenie statutu o wyborze patrjarchy i dopiero po zatwierdzeniu statutu przystąpić do wyboru. Stronnictwo radykalne wniosło osobny adres w formie grawaminalnej (wytaczającej żałoby). Poprawka Wuceticza i wniosek radykałów upadły, i projekt adresowy większości komisyjnej został wszystkiemi głosami przeciw pięciu śród gorących okrzyków na cześć monarchy przyjęty. Poczem komisarz królewski wezwał kongres do wyboru metropolity (zarazem patrjarchy), podnosząc, że potwierdzenie otrzyma taki z biskupów węgierskiej metropolii serbskiej, który się szczególną gorliwością w swojem powołaniu nad innych wyszczególnia, a zatem miłym będzie królowi a pożądanym dla metropolii. — Wybór miał się odbyć wczoraj.

Z Petersburga zapewniają, że dochodzenie w sprawie kradzieży tajnego dokumentu przez kapitana Schmidta, przy czem miało być skompromitowanych kilku *attachés* marynarki, zostało zaniechane wskutek carskiego rozkazu.

Do *Polit. Corr.* piszą z Petersburga, że wiadomość, podana przez *Nowoje Wremia*, jakoby minister spraw zewnętrznych, Giers zamierzał udać się w podróż za granicę, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Do gubernij, zamieszkanych przez kolonistów niemieckich, zostali przez ministerstwo spraw wewnętrznych wysłani urzędnicy dla zbadania na gruncie kwestji kolonistów.

Półurzędowy watykański *Moniteur de Rome* uderza na pruski rządowy projekt co do „funduszu obrocznego", podnosząc, że „nie utworzono nawet z niego funduszu specjalnego, lecz zamieniono własność biskupów i kapłanów w fundusz powszechny. Jest to sekularyzacja nowego rodzaju. Nie należy więc dziwić się, jak to już *Germania* zauważyła, że wniesienie projektu tego wywołało ogólne rozczarowanie. Rząd zamierza płacić tylko rentę 3½-procentową, a i tej nie oddaje władzom duchownym bez zastrzeżenia. Jest to szczyt atrybucyj dyskrecjonalnych, jakie rząd sobie zastrzega. Niepodobna uważać projektu tego za ostatnie słowo obecnego rządu, po którym się więcej spodziewano. Projekt ten otwiera na oścież wrota sporom i nieporozumieniom. Pójdzie może wszystko nieźle w czasie zgody i pokoju, ale co stanie się z chwilą, w której państwo przyjdzie znowu do przekonania, że jest dość silnem, aby rozpocząć na nowo nieprzyjazne kroki?"

Zdanie to organu watykańskiego o projektowanej ustawie zbija dostatecznie argumenta, jakie przytaczał minister Gossler w czasie rozpraw nad nią w Izbie poselskiej sejmu pruskiego. Kiedy bowiem hr. Strachwitz i Windthorst, przemawiając imieniem centrum przeciw projektowi rządowemu, wykazywali niesprawiedliwe jego strony i nazywali zamierzone postanowienia konfiskatą obcej własności, wskazującą drogi socjalnej demokracji i dającą jej przykład, jak to cudzą własność dowolnie zabierać można, dawał minister do zrozumienia, że się już rząd z Watykanem w tej mierze porozumiewał i zdaje mu się, że przynajmniej na zasadę *tolerari posse* (można tolerować) ze strony Kurji rzymskiej liczyć można. W końcu dyskusji wyraził minister Gossler nadzieję, że może w komisji przyjdzie do porozumienia — skutkiem czego przekazano projekt komisji, złożonej z 21 członków.

Jestto przecie rzecz charakterystyczna, że minister pruski nie waha się publicznie uciekać do — mówienia nieprawdy, skoro mu to na rękę; i to nawet w takim wypadku, w którym nieprawda wykryć się przecie musi.

Według doniesienia londyńskiego, hr. Herbert Bismark uda się w czerwcu do Anglii, a w lecie ks. Bismark, który nie mogąc przez ostatnich 25 lat podróżować, pragnie kilka tygodni spędzić w górach szkockich.

Z Bordeaux i Rochefortu wysłane będą wkrótce do Dahomeju posiłki wraz z amunicją i żywnością.

Król dahomejski zawiadomił d. 20. z. m. pułkownika Terrillon, że d. 27. uderzy na Portonovo. Na to odpowiedział dowódca tego fortu Fournier, że w takim razie ostrzeliwać będzie Wejdę (Wyddah), i zarazem rzucił cztery granaty na cztery rogi miasta, i Dahomejczycy nie odważyli się już uderzyć na Portonovo.

Wczoraj jako na św. Filipa przesłano ks. Orleańskiemu do więzienia w Clairvaux mnóstwo bukietów z życzeniami.

Według *Polit. Corr.* przedłoży rząd włoski na bieżącej sesji parlamentowi układ, zawarty pomiędzy Bankiem narodowym a Menelikiem o pożyczkę 4 milionów franków. Pożyczka ma otrzymać gwarancję państwa i musi być zatwierdzoną przez parlament.

Włoski trybunał kasacyjny orzekł, że władze sądowe nie są kompetentne do rozstrzygania sprawy rodziny Muratów i rodziny Bonapartów, która domaga się od rządu domu królewskiego zwrotu swego prywatnego majątku w kwocie 20 milionów franków.

Z Londynu donoszą: Angielskie Towarzystwo południowo-afrykańskie, którego prezesem jest ks. Fife, zięć królowej Wiktorji, otrzymało już od Stanleja i jego towarzyszy z wyprawy dla „ocalenia Emina baszy" zapewnienie, że urządzą wyprawę do jezior środkowej Afryki, aby tam ubiedz Niemców. Wyprawę z południa uważają za korzystniejszą, ponieważ wyprawa z wybrzeży wschodnich mogłaby łatwo sprowadzić kolizje z przedsięwzięciem Emina i z Wissmannem, podczas gdy wyprawie z południa chyba tylko Portugalczycy opór stawiaćby mogli. Stanley zapewnia, że ta wyprawa daleko więcej ma widoków powodzenia niż niemiecka, ponieważ stałaby pod dowództwem doświadczonych podróżnych, którzy gruntownie znają tamte kraje i lud tamtejszy, a zresztą spotykałaby wszędzie angielskie kolonie i misje duchowne.

Wszystkie sekcje rumuńskiej Izby posłów przyjęły kredyt na fortyfikacje, jest przeto niezawodnem, że także plenum Izby go uchwali.

Senzacyjne doniesienie o mowie Pasicza na tajnem posiedzeniu skupczyny, wyszło od *Daily News*, i dotychczas nie jest potwierdzone.

Policja belgradzka energicznie poszukuje autora listu rozbójników, w którym Piroczanacowi grożono zabiciem wraz z rodziną jeżeli na wskazanem miejscu nie złoży 200 dukatów.

Krwawa bójka między Turkami a Czarnogórcami w sandżaku Nowobazarskim została wywołana przez Czarnogórców, którzy do zarządzeń władz zastosować się nie chcieli.

Głos ruski
w sprawie podziału Galicji.

W numerze z 27. z. m. zwróciliśmy uwagę na postronną podstępną agitację figur wiedeńskich, pseudo-rządowych, usiłujących wywoływać w kołach ruskich naszego kraju separatystyczne polityczne postulaty. Ten niby machiawelizm niczemu bardziej zaszkodzić nie może, jak ruskiemu rozwojowi narodowemu u nas. A chociaż powoływaliśmy się na to, że sam rząd, w imię wyższych politycznych motywów i dla dobra tej polityki, na jaką wszedł od lat kilkunastu względem kraju naszego, położy tamę dowolności staronrzędniczej, to przecież nie bez pożytku przytaczać i dalej głosy, jakie ta agitacja wywołuje w opinii sfer ruskich.

Przed kilku dniami podaliśmy pod tymże samym tytułem (*G. N.* z 22. kwietnia nr. 92), głos pisma ludowo-społecznego *Narod* o podziale administracyjnem Galicji, dziś zamieszczamy głos miesięcznika ukraińskiego, sympatycznego z wielu względów, lecz tem nie mniej mocno narodowego i mocno ludowego.

Nie chcemy — powiada *Prawda* — przypisywać wszystkim członkom ruskiego klubu sejmowego tego nibyto wysoce politycznego kroku, który na pierwszy rzut oka wydaje się już niezręcznym, bo wiemy, że przewagę w klubie ma stronnictwo dr. Antoniewicza a ztąd jasna rzecz, że aranżerowie pragnąc doprowadzić do „zjednoczenia stronnictw" postawili na czele programu zjazdu „podział Galicji", kiedy inne ważne sposoby do podźwignięcia narodu ruskiego w Galicji nawet nie przyszły pod obradę wiecu. Zdawałoby się przeto, że zjazd odbył się tylko dla tego, aby zrobić demonstrację władzom i Polakom, a o tem upewnia nas także artykuł zamieszczony w *Dile*. Jeśli zjazd ma na celu realne rezultaty, to stawianie pytania co do podziału Galicji zgoła jest nieodpowiedniem, bo przy naszych ustawach prawnopolitycznych nieosiągnionem, a chociażby nawet dało się zrealizować, toby jeszcze nie zapewniło Rusinom zupełnej przewagi w tej części kraju. Wprawdzie projekt, który został przedłożony, mieścił w sobie wymagania całkowitego przeobrażenia politycznego i autonomicznego, jednak gdyby te wymagania dały się przewidzieć, wtedy byłby zupełnie słuszny i podział Galicji. Zjazd ten, rzec można, odbył się zbyt pospiesznie; sprawy postawione na nim na porządku dziennym, nie były podane do publicznej wiadomości i w całej swej osnowie przedyskutowane, jednakże teraz komitet, który ma podać dokładny program obrad zjazdu szerszego (ten ma się odbyć w maju) mógł był to zrozumieć, że sprawa podziału Galicji, jako zgoła niemożliwa, musi wypaść zupełnie z programu.

Słusznie zaznaczył poseł Huryk przy obchodzie uroczystości Szewczenki w Stanisławowie, że tego trudno osiągnąć — a nam trzeba pracować dla narodu. Oto komitet, który ma z polecenia zjazdu marcowego podać wiecowi majowemu gotowy już projekt, powinien porzucić polityczne a nie mogące być osiągniętemi mrzonki tych, którzy wysuwają je stosownie do swoich nadziei — a oparłszy się na programie Rusinów z roku 1848 powinien pomyśleć o szybszej organizacji działalności naukowej, ekonomicznej i politycznej. Taki program przyjmie cały naród, do takiego programu przyłoży rękę każdy prawy Rusin.

Naukowa i ekonomiczna praca na gruncie narodowym ruskim, jak nieraz już wskazywaliśmy na to w *Prawdzie*, doda nam siły do usunięcia wszystkich przeszkód i osiągnięcia naszych praw politycznych, bo choć nic w świecie nie jest wiecznem, prawda jedna przecież zawsze się utrzyma."

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 1. b. m. wedle telegraficznych sprawozdań.

Z porządku dziennego przystąpiono wczoraj do dalszych rozpraw budżetowych. Neuwirth przemawiał w kwestji finansów zarządu centralnego, zarzucając Dunajewskiemu, iż odkąd w Izbie mówił o ugodzie, sytuacja się zaostrzyła i ugoda poczyna się nadkruszać. Następnie krytykował mowca szykany fiskalne.

Po nim miał przemawiać z ramienia Koła polskiego dep. Rutowski, stracił jednak głos, niestawiwszy się w Izbie.

Roser krytykował surowość, z jaką dokonywany bywa pobór podatków. Na to samo uskarżał się Kreuzig, przytaczając jako przykład kilka wypadków, w których ubogie kobiety opodatkowano jako trudniące się przemysłem za to, iż w niedzielę chciały sprzedawać fiołki. Türk, któremu przewodniczący wiceprezydent Chlumecky kilkakrotnie przerywał mowę, zakończył ją słowami: „Niech nam Bóg zachowa i przywróci do zdrowia Smolkę, aby zapanowała znowu wolność słowa."

Wreszcie większością 57 głosów przeciw 47, uchwalono zamknąć dalszą debatę i na tem przerwano obrady.

Po przerwie, nastąpiła dalsza debata i po dość bezbarwnych i zajęcia nie budzących rozprawach przyjęła wczoraj Izba poselska tytuły: urzędy podatkowe — zarząd ceł — kataster podatku gruntowego — prokuratorja skarbu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Mowy posłów polskich ks. Czartoryskiego przeciw rezolucji komisji budżetowej co do ustawy z r. 1874 o stosunkach patronackich (patrz *Gaz. Nar.* z 1. maja br. nr. 100 „Rada państwa") i Bobrzyńskiego, który zdawał się bronić szkoły wyznaniowej (patrz *Gaz. Nar.* z 30. kwietnia br. nr. 99 „Rada państwa") dały widocznie lewicy powód do przypuszczeń, iż Koło polskie zawarło z centrum kartel, wskutek którego obowiązało się głosować za ustawą o szkole wyznaniowej w zamian za jaką indemnizację galicyjską lub coś podobnego. Zapatrywaniom tym lewicy dał wyraz deputowany Beer, którego przemówienie podaliśmy wczoraj w streszczeniu (patrz *Gaz. Nar.* z 2. maja br. nr. 101 „Rada państwa"). Przeciw temu mylnemu zapatrywaniu lewicy winno było Koło polskie wystąpić i w istocie uczyniło obowiązkowi temu zadość, jak już bowiem wczoraj donieśliśmy, prezes Koła p. Jaworski odparł zaraz na posiedzeniu z 30. kwietnia w energicznych słowach insynuacje lewicy. Przemówienie to p. Jaworskiego podajemy dzisiaj w dokładnem brzmieniu:

„Co do zwróconej przeciw nam, deputowanym z Galicji, przez posła Beera insynuacji pewnego „wekslu *a vista*", muszę tutaj skonstatować w mojem sprostowaniu, iż my cenimy szkoły ludowe zbyt wysoko, i że z tego powodu nigdy nie zrobiliśmy i nie zrobimy ich przedmiotem zamiany, chociażby chodziło nie wiem o kogo i nie wiem o jaką zamianę. Nasze zasady co do ustawodawstwa szkół ludowych są tej Izbie dobrze znane; nie powinny być przeto obcymi także dla deputowanego Beera. Musze przeto wyrazić moje największe zdziwienie, iż ten deputowany dał się uwieść przypuszczeniom, dla poparcia których nie byłby w stanie podać najlżejszego dowodu, a które muszą być napiętnowane jako podchwycone zupełnie z powietrza."

Przemówieniu temu prezesa Koła polskiego przyklasnęła cała prawica.

Koło polskie wyznaczyło wczoraj Rutowskiego na jeneralnego mowcę „za" w debacie budżetowej. Abrahamowicz ma głos zabrać w rozprawie o podatkach bezpośrednich, a Chamiec w rozprawie nad etatem monopolu tytoniowego.

Z zielonej księgi.

Przedstawiona niedawno właśnie parlamentowi włoskiemu t. z. *księga zielona* czyli zbiór dokumentów i sprawozdań dyplomatycznych daje w kwestji bułgarskiej nader ponętny materjał do gruntowego studjum nad położeniem Bułgarji. Znajduje się tam całe mnóstwo autentycznych aktów, które wyjaśniają przeróżne fazy dyplomatycznej akcji, jaką rozwinęły mocarstwa w kwestji bułgarskiej w ciągu ostatnich trzech lat, to jest począwszy od listopada r. 1886. Uwzględniono tu nietylko politykę włoską w tej sprawie, przeciwnie, każde państwo, które brało udział w akcji tej, ma sobie poświęcone osobne karty, a już specjalnie polityka Austro-Węgier wobec Bułgarji występuje w depeszach tej księgi zielonej w szczególnej jasności, co trzeba zawdzięczyć bezsprzecznie sumienności i rozległym stosunkom hr. Nigry, włoskiego ambasadora we Wiedniu.

Z nadzwyczaj ciekawych tych danych przytoczymy tutaj to, co nas mocniej może obchodzić lub co specjalnie zasługuje na to, aby było podane do szerokiej wiadomości ogółu.

D. 18. lutego roku 1888 — jak opowiada hr. Nigra — zażądał ks. Łobanów, rosyjski ambasador przy dworze wiedeńskim, od hr. Kalnokiego, aby tenże poparł żądanie Rosji wobec Porty, by uznała obecność k. Ferdynanda Koburgskiego na tronie bułgarskim za nielegalną.

Rzecz zrozumiała, że hr. Kalnoky znalazł się w trudnem położeniu. Zażądał więc zwłoki w odpowiedzi, tłumacząc się, że pragnie tymczasem zasięgnąć instrukcji cesarza, który podówczas przebywał w Budapeszcie. D. 20. lutego wieczorem wyjechał hr. Kalnoky do Budapesztu, na drugi dzień konferował z cesarzem a 22. lutego rano był już z powrotem we Wiedniu.

Tymczasowa odpowiedź jego, jaką dał ambasadorowi rosyjskiemu, brzmiała w streszczeniu mniej więcej w ten sposób, że Austro-Węgry nigdy nie ukrywały, iż uważają wstąpienie na tron bułgarski ks. Ferdynanda za krok nielegalny; zanimby jednakowoż zdecydowały się poprzeć obecne żądanie Rosji wobec Porty, zanimby wdały się w akcję, która kwestję bułgarską wyprowadziłaby na nowo na stół polityki europejskiej z wielkiem niebezpieczeństwem dla wewnętrznego porządku w tem księstwie, życzyłyby sobie Austro-Węgry, aby Rosja stanowczo wyjaśniła, jakie ma być ostateczne zakończenie i jakie skutki całej tej akcji. Dla Austro-Węgier jest to już z geograficznych względów rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby w księstwie bułgarskiem nie został zakłócony porządek. Zanim zostanie obalony rząd w Bułgarji, który bez względu na to, czy jest legalnym lub nie, umie utrzymać tam porządek, mają Austro-Węgry prawo żądać zapewnienia, iż miejsca dzisiejszych stosunków nie zajmie taki stan rzeczy, któryby spowodował zakłócenie spokoju w księstwie.

Stosownie do woli swego monarchy, hr. Kalnoky zamierza dać rządowi rosyjskiemu odpowiedź na piśmie, w formie memorandum, a w niem podnieść z uznaniem pokojowe zamiary rządu rosyjskiego, wyjaśnienie tego rządu, że miałyby być wykluczone wszelkie kroki gwałtowne i wreszcie także ten wzgląd, iż rząd rosyjski przez propozycję swoją okazał dobrą wolę utrzymania pokoju.

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXI.

(Dokończenie).

Dwie rzeczy dodają czasem siły i trwałości prądom despotycznych dynastyj. Pierwszą pomiędzy niemi jest ta okoliczność, że założyciel takiej dynastji bywa człowiekiem niepospolitym i że potomkowie dziedziczą po nim jego wolę i jego rozum; przez kilka pokoleń przeto trwa niezmiejszona potęga despotów i owszem wzmaga się okolicznemi podbojami. Tak to część jeniuszu Katarzyny II. odziedziczyli jej wnuki Aleksander I. i Mikołaj. Trwalszą podstawą dla despotyzmu bywa to, jeźli forma despotyczna rządów tkwi w sumieniu narodów, jako forma przez Boga nakazana. Wtedy upadek dynastji nie sprowadza zmiany systematu. Wtedy słabi nawet despoci bywają otoczeni aureolą nadprzyrodzonego powołania a ministrowie ich poparci przez wolę całego narodu, usiłują czas jakiś jeszcze ich potęgę wzmódz i poprzeć i utrzymują wielkość państwa póty, póki wady wrodzone ambitnym niewolnikom nie doprowadzą do nieuniknionego zepsucia i upadku. Taka potęga opinii, taki fanatyzm niewoli, dźwignął niegdyś państwo tureckie; podobne uczucia są po dziś dzień podstawą moskiewskiej potęgi. Turcji nie brakło przebiegłości, ale niegdyś zwyciężała przedewszystkiem orężem. Rosja ma olbrzymie wojska, ale nie one są naprawdę straszne w Europie, groźną jest przedewszystkiem przebiegłość moskiewska. Despotyzm potrafił ogromne swoje państwo otulić płaszczem tajemnicy. Nikt go naprawdę nie zna, żadne oko ciekawe nie zajrzy w jego tajniki, żadna wieść na pewne nie powie tego, czy jaki robak nie toczy moskiewskiej potęgi, do każdego może Rosja zwrócić kłamane przyjaźne oblicze i każdy rad uwierzy, że wielki znak zapytania, który się dźwiga na Północy, kryje za sobą pożądaną odpowiedź. Tak to dawniej wierzyła szlachta polskiej Rzeczypospolitej, że caryca jest gwarancją jej swobód, wierzyli rojaliści, że caryca zechce dopomódz do ustanowienia silnego rządu w Polsce, wierzyli hajdamacy, że dopomoże im do bezbrzeżnej swawoli, fundowanej na trupach szlachty. Tak to za dni księcia Meternicha wierzyła Europa, że carowie, władcy największego kontynentalnego państwa, stoją we własnym interesie na straży stanu rzeczy, utworzonego przez kongres roku 1815, a równocześnie i nietylko na wschodzie rewolucjoniści, którzy chcieli ten stan rzeczy przywrócić, układali się z ajentami rosyjskimi, wierząc im, że ambicja carów dopomoże do rozbicia ustanowionych potęg. Dziś wreszcie bardzo wielu monarchistów i konserwatystów widzi w nietkniętej autokracji rosyjskiej, niezachwianą rękojmię społecznego i politycznego ładu, a równocześnie socjaliści myślą, że car rosyjski, którego władza nie opiera się na żadnej hierarchicznej budowie, mógłby najłatwiej u siebie przeprowadzić ich program, a zechce napewne popierać ich dążenia, skierowane przeciw potęgom, stanowiącym zaporę jego ambicji. I podobno Rosja rzuca jeśli nie głównie, to iskry na strzechę sąsiada i śmieje się pocichu z nieszczęść grożących Europie.

Choć ślady choroby, która toczy starzejące się despotyzmy, zjawiły się już na moskiewskiem ciele, choć naniesione z Europy rewolucyjne idee podkopują same podstawy carskiej wszechmocy, tajemnicą osłoniona potęga rosyjska jest jeszcze zawsze wielką, olbrzymią, wywiera jeszcze zawsze jakiś magnetyczny wpływ na społeczeństwa, którym zwróciła wzrok pożądliwy, długo jeszcze może uciskać pokonanych z żelazną konsekwencją fanatyzmu nieraz jeszcze może odnosić zewnętrzne zwycięztwa.

I cóż przeto? Czy będę gadał abyśmy przed hardym olbrzymem padli na oblicze, czyż mój głos przyłączę do głosu tych, którzy twierdzą zrozpaczeni, iż przyszłość dla Polski leży tylko w połączeniu z Rosją, i w tem, abyśmy się wprzęgli do rydwanu gabinetu petersburskiego, pomagając jego ambicjom, a oczekując wszelkiej lepszej doli jedynie jako nagrodę za gorliwe usługi oddane Rosji przeciw Europie, despotyzmowi przeciw wolności, jakiejś podbijającej słowiańskiej idei przeciw niepodległości ludów i starej cywilizacji świata? Do mnie nie przystąpiła nigdy pokusa, abym tak myślał albo mówił, dla nas nie ma i być nie może pod despotyzmem rosyjskim, żadnej przyszłości. Polska może tylko zginąć naprawdę i zaniechać myśli jakiegokolwiek zmartwychwstania, jeśli ma się stać sługą azjatyckiego despotyzmu. Ani idea polska, ani przyszła dziejowa rola Słowian nie dadzą się przyoblec w mundur rosyjskiego jenerała. Naszym obowiązkiem budować społeczeństwo, oparte na prawach sumienia i uczciwości na niezawisłem życiu rodzinnem, na miłości bliźniego i rodaka, na samorodnem poczuciu ludzkiej wspólności, na silnem przekonaniu o tem, że sprawiedliwość jest i na tym świecie konieczna. I to mamy robić, ufając Bogu, który swojej łaski nie objawia przedewszystkiem potęgą ziemską i doczesnem bogactwem, ale tem, że serca sprawiedliwych cieszy, a dusze ich częstokroć w nieszczęściu hartuje. Oto drogi i cele, Polsce przeznaczone w przyszłości; do nich winna nawoływać jednostki i ludy, a nietknięte masy słowiańskiego plemienia, gotowe są przyjąć tę myśl i zamienić ją w czyn Boży.

Kto przed knutem tylko drży, a do czynu tylko wzdycha, kto przez niewolników despoty zostaje przyjęty do swego grona jako niewolnik przebiegły i usłużny, ten myśli polskiej zaiste nie poświęci i jednej chwili swojego żywota; będzie siał upodlenie a zbierał nikczemność i ucisk, ani Polsce się nie przysłuży, ani Słowiańszczyźnie, ani nawet Rosji i dynastji rosyjskiej. Od upodlenia, od zgnilizny, ratują rosyjski naród echa i głosy, które dolatują jego uszu z dalekiego Zachodu, budzą się w nim żądze niejasne i tęsknoty straszliwe. A od czasu do czasu czyny bohaterskie straszne a rozpaczliwe, jakby podrzuty Tytana, na którego pierś zwalono Pelion i Ossę, i który chce zrzucić góry, jakie tłoczą pierś jego olbrzymią. Ale dziś Rosja wie podobno lepiej co ją boli, jak to, czego pragnie, chce się pozbyć ucisku, nie ma na potem ideału, miota się przeciw chorobie, a nie wie nawet, jakiem winno być zdrowie.

Jeżeli mamy być Rosji przyjaciółmi, mamy jej wskazywać, gdzie leży społeczna i dziejowa uczciwość, winniśmy i czynem i słowem i biernie, ale wytrwale stawianym oporem, pouczać olbrzyma jak się może stać człowiekiem. Nie my do rosyjskiej mamy przystać idei, tylko Rosja do naszej, jeśli ma być między nami zgoda. A gdyby carowie północy od nas kiedy zażądali pomocnej rady, nie winniśmy jej odmówić, ale możemy dać tylko szczerą i zgodną z głosem naszego sumienia, a powiemy wtedy, że jeśli car nie chce widzieć przed sobą ukrytych skrytobójców, jeśli sam chce być człowiekiem wolnym i królem wolnych ludzi, jeśli chce stanąć na czele nie straszliwej tylko zagadki, ale naprawdę części świata, zaludnionej przez ludzi niezliczonych, szczęśliwych, szanujących się nawzajem, zbyt rozumnych, aby obce pożądali, a zbyt potężnych, aby kto im mógł grozić, winien podrzeć testament Piotra i zarzucić dziedzictwo Iwana Groźnego. Niechaj tronu nie stawia na trwodze, niechaj nie marzy o niemożliwem panowaniu nad światem, a niechaj w swych ludach oswobodzi sumienie, a przez to samo sumienie wychowa! Niech je uczy co to własność, czy to duchowa, czy to zmysłowa, co to uszanowanie dla tego co *drugim drogie*, co to odpowiedzialność wolnego człowieka przed sobą, światem i Bogiem, a będzie wielkim, nie tak jak Piotr, ale stokroć więcej.

Nie spodziewam się wcale, aby niezadługo jeden z rosyjskich imperatorów miał przyjść do Polaków po radę i miał usłuchać jedynej rady, jaką mu Polacy dać mogą. Nie marzę nigdy o jakiemś narodowem szczęściu opartem na rosyjskim dyspotyzmie i dziwię się tym, którzy o czemś podobnem marzą. Poddanie żywego europejskiego narodu pod berło azjatyckiego despotyzmu jest najcięższem nieszczęściem, jakie może spotkać te pokolenia, które pod tym dyspotyzmem żyć muszą i jest próbą najstraszliwszą ducha narodowego, sumienia ludzkiego, wiary w Boga, będącego Bogiem cnoty a nie przemocy i poczucia godności człowieka. Kto tę próbę wytrwa, ten duszę w sobie zahartuje tak, że już na pewne będzie zdolen w lepszej doli spełniać swoje posłannictwo.

Nie wolno nam i przez chwilę myśleć o tem iżbyśmy jakąś okupili pociechę lub ulgę służąc tym, których moc sama jest zaprzeczeniem warunków naszego bytu. Nie wolno nam narażać życia tysięcy i dolę najbliższych może pokoleń na nieszczęście bezprzykładne, stawiając opór czynny potędze która nas przygniotła, i wyzywając despotyzm rosyjski na rękę. Ale inne zadanie przypadło nam w udziale. Obowiązkiem naszym strzedz, byśmy się nie stali podłymi pod rządem, który upadla; obowiązkiem naszym pełnić wszystko co winien robić Polak i chrześcianin tam wszędzie, gdzie działać wolno, a nie zrobić nigdy rzeczy przeciwnej naszemu narodowemu sumieniu, choćbyśmy nie wiedzieć jaką, za to mieli otrzymać nadgrodę. Z tego wyniknie dobro. Jaką drogą? to Boża tajemnica i trudno wróżyć, czy despotyzm, który na nas cięży nagle runie lub powoli ustąpi czy jego oręż złamie, czy duch przemoże, i skłoni do tego, by się zmienił i stał rządem uczciwym, dziedziczącym chyba tylko unię dzisiejszej tyranii. To wiem, że despotyzmu oddech zatruwa, i że choćbym wiedział, iż znajdzie się despota, który imię naszego narodu wyniesie na pierwsze w dziejach miejsce i blaskiem swoich zwycięztw przyćmi chwałę Bolesławów i Zygmuntów, lękałbym się jego zjawienia i nie przyjąłbym go, gdybym wiedział, iż ma myśl narodu polskiego na wieki związać z azjatyckim despotyzmem. Bo wiedziałbym wtedy, że taką myślą spętany naród może być potężnym, ale nie może być ani szlachetnym ani szczęśliwym, i że w dziejach nie może być świecznikiem płonącym ku chwale Boga dziejów, a może być tylko biczem w Jego ręku, który przymusza do cnoty każąc, ale sam w cnocie żadnego nie ma udziału.

Wojciech Dzieduszycki.

Rząd austro-węgierski nie odrzuca też stanowczo propozycji Rosji, konstatuje tylko niezbędność wyjaśnienia całego sposobu ewentualnego postępowania i rozwiązania tej kwestji.

Zapatrywania rządu włoskiego w tej kwestji były zupełnie te same co rządu austro-węgierskiego i z zadowoleniem też konstatuje to hr. Nigra w swojem sprawozdaniu.

Wiadomo, że nota rosyjska, która była właśnie przedmiotem tych wszystkich rokowań, nie osiągnęła skutku. Rządy Niemiec i Francji poparły żądania Rosji wobec Porty, Rządy Austro-Węgier, Włoch i Anglii przeciwnie sprzeciwiły się temu. Porta ze swej strony poszła za żądaniem Rosji i oświadczyła rządowi bułgarskiemu, iż uważa stanowisko ks. Ferdynanda na tronie bułgarskim jako przeciwne traktatowi. Bułgary przyjęli oświadczenie to do wiadomości i — wszystko zostało po staremu.

W czasie między wiosną i jesienią r. 1889 nastąpił widoczny zwrot pod względem bułgarskich stosunków i to zarówno w kraju jak też i wobec Porty. Bułgarzy byli zniechęceni apatją, jaką mocarstwa rozmaite dla ich sytuacji okazywały, a wielu pośród nich zdawało się nie być od tego, — zwątpili już bowiem o dobrej woli mocarstw — samodzielnie takie kroki poczynić, które mogłyby ich wyprowadzić z błędnego koła w jakiem znajdowały się stosunki bułgarskie. Liczne depesze „zielonej księgi" z tego czasu, donoszą o prądach tego rodzaju, jakie w tym czasie w Bułgarji na jaw wystąpiły, a które sprawiały, jak to także z depesz owych wynika, nie mało kłopotu Turcji.

Hr. Nigra w jednej z depesz swoich z tego czasu donosi także o rozmowie hr. Kalnokiego z p. Sandulicci baszą. Hr. Kalnoky zwrócił w rozmowie tej uwagę Turcji na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby z tego powstać, iż rząd bułgarski, wyczerpany oczekiwaniem zakończenia prowizorycznego tego stanu, ogłosi niepodległość księstwa i nada księciu tytuł króla. Aby zapobiedz temu, co mogłoby sprowadzić trudne do rozwiązania komplikacje, radził hr. Kalnoky, by W. Porta zastanowiła się nad sposobem uregulowania międzynarodowego stanowiska księstwa i sprowadzenia rozwiązania zarówno kwestji wschodnio rumelijskiej, jak kwestji uznania księcia. Rząd austro-węgierski nie czynił żadnej propozycji, nie do niego bowiem należy inicjatywa, rząd ten życzy sobie tylko, aby W. Porta wiedziała o obawie, jaką żywi rząd austro-węgierski ze względu na niebezpieczeństwo, które mogłoby powstać dla Bułgarji wskutek przedłużania w nieskończoność obecnego, niepewnego położenia rzeczy w Bułgarji.

Uwagę tę zrobił hr. Kalnoky, jak już powiedzieliśmy, przedstawicielowi Turcji ustnie a równocześnie zapewniał niejednokrotnie reprezentant rządu austro-węgierskiego ambasadora włoskiego, iż nie ma on zamiaru czynić w powyższym kierunku jakiejkolwiek propozycji Turcji, lub wogóle dawać inicjatywę do jakiejś akcji, to bowiem w pierwszej linii należy każdym razie do Porty.

W dniu 28. września 1889 rozmawiał hr. Nigra z Kalnokym o oświadczeniu, jakie austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych zakomunikował Crispi, o wiadomości mianowicie, że Porta ma zamiar w nocie do mocarstw poruszyć kwestję uznania obecnego stanu w Bułgarji za stan prawny. Hrabia Kalnoky odpowiedział reprezentantowi włoskiemu, że Porta wskutek nacisku, jaki je ze strony posła rosyjskiego w Konstantynopolu wywiera, się myśli, by zwróciła się do mocarstw z podobnym cyrkularzem. Że jednak w Konstantynopolu na serjo nie jest jednomyślnie zamiarami, przeto jej się z oświadczenia, jakie wielki wezyr w tym samym czasie uczynił włoskiemu posłowi w Konstantynopolu, a którego treść była następująca:

Porta, pragnąc zapobiedz niebezpieczeństwu, że Bułgarzy ogłoszą niepodległość swoją, widziała się zmuszoną, wyjść od rozpatrzenia środki zapobiegawcze, któreby mogły przywrócić w Bułgarji status quo. Gdyby nawet to nie dało się osiągnąć za pomocą legalizacji obecnego stanu prawnego w Bułgarji, co jest do spodziewania wobec tego, że nie można liczyć na porozumienie do takiego sposobu załatwienia sprawy jednomyślności mocarstw, to jednak trzebaby spróbować, czy nie dałby się wynaleść inny jakiś sposób uregulowania tej kwestji przez większość przynajmniej mocarstw, któreby później, mając prawo do widzianego Bułgarów za zadośćuczynienie ich żądaniom, mogły Bułgarów [illegible]. Ponieważ jednak okazało się, że pomimo tego [illegible] mocarstw na te projekta nie dałaby się osiągnąć, rząd turecki odstąpił od nich na razie, nie chcąc jednak z zamiarów swoich w przyszłości [illegible].

Pod datą 9. października donosi hr. Nigra, że dnia poprzedniego udzielił hr. Kalnokiemu depeszę Crispiego i stosownie do instrukcji tego ostatniego, prosił ministra, aby go zapoznał z ostatnimi zamiarami rządu austro-węgierskiego w kwestji uznania Bułgarji. Hr. Kalnoky upoważnił hr. Nigrę aby tenże w jego imieniu wyraźnie Crispiemu oświadczył, iż on — Kalnoky — w tej sprawie żadnych nie robił propozycji, że żadnej w tym kierunku nie podejmował inicjatywy. Ograniczył się on tylko do tego, iż posłowi tureckiemu ustnie przedstawił położenie, w jakiem znajduje się Bułgarja i te niebezpieczeństwa, które z dłuższego trwania tego stanu rzeczy, mogłyby powstać dla spokoju europejskiego. Nie te, podniesione przezeń wątpliwości, lecz pogłoski o zamiarach Bułgarów co do proklamowania niepodległości swojej i wiadomości o zbrojeniu się Bułgarji, naprowadziły Portę na myśl zamierzonego rozesłania noty w wyżej podanym sensie. Aby zaś uspokoić zaniepokojenia, które w tym kierunku w kółkach bułgarskich zdają się panować, starał się on — hr. Kalnoky — zalecić bułgarskiemu rządowi rozwagę i jego słowa osiągnęły skutek pożądany. Co do tej bowiem sprawy otrzymał on przed kilku dniami zapewnienie z Sofji, iż nie ma myśli wcale o tem, by przedsiębrać jakieś kroki, które mogłyby się okazać przedwczesnymi. Kalnoky zgadza się najzupełniej z Crispim co do niepożądalności podobnego kroku ze strony Bułgarji [illegible]. Z drugiej strony nie może on zakryć przed sobą niebezpieczeństwa, któreby w przyszłości mogło powstać wskutek dalszego trwania tak nieuregulowanych stosunków w Bułgarji...

Na tem się kończą ważniejsze dla nas kwestje, poruszone przez „księgę zieloną". W dalszym ciągu mówi jeszcze ona o bytności ks. Ferdynanda w Wiedniu, w październiku r. 1889, o bytności tej, jak wiadomo nie miała wspólnego z polityką.

Z tych kilku już podanych urywków może sobie każdy czytelnik urobić między innymi przekonanie, jak przedstawiały się stosunki polityczne w Bułgarji, jak przedstawia się i całą politykę rząd bułgarski, jak bardzo przeczy kłamliwemi są doniesienia pism rosyjskich o „anarchji", która w Bułgarji w ogóle a w szczególności w kołach rządowych ma panować.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. maja.

Od Administracji „Gazety Narodowej"

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej" z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Nowe wydawnictwo *Gazety Narodowej* objąwszy takową z końcem miesiąca lutego musiało zdać sobie sprawę przedewszystkiem z położenia, w jakiem się ten organ publiczny znajdował. Z jednej strony objęło dziennik, który po doprowadzeniu oszczędności wydawniczych poza wszelkie granice publicystycznej możliwości, wykazywał deficyt pieniężny; z drugiej strony znalazło się wobec subwencjonowanego pisma, szkodliwego dla sprawy narodowej, rozszerzanego za pół darmo bez względu na straty wydawnicze.

Zastanawiając się nad tem położeniem, wyrywał się z duszy mimowoli okrzyk nieśmiertelnego poety naszego: „...lecz narodu Duch otruty, to dopiero bolów ból". Wydawnictwo zdecydowało się przeto na nowe znaczne straty, aby podnieść należycie *Gazetę Narodową* i przeszkodzić skutecznie szerzeniu się pisma, poczytywanego przezeń za zatruwające ducha narodowego. Po zniesieniu oszczędności wydawniczych, tamujących rozwój publicystyczny pisma naszego, postanowiło zarazem obniżyć cenę prenumeracyjną do połowy dla wszystkich tych, którzyby z powodu niedostatecznej swej zamożności, tego potrzebowali. Poza tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzenia, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dlatego też jako normę utrzymało dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, prenumerujących pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach było wydawane i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

* **Obchód 99 rocznicy** nadania konstytucji Trzeciego Maja, odbędzie się w następującym porządku:

O godzinie w pół do 11 przed południem odprawione będzie solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, na które młodzież polska wszystkich rodaków zaprasza.

Po południu od godziny 4 przygrywać będzie muzyka „Harmonii" na kopcu, a przy jej dźwiękach, przeplatanych śpiewami patrjotycznymi, nastąpi ogólne sypanie kopca.

Zakończy całą uroczystość wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem młodzieży akademickiej w sali „Sokoła" o godz. 7 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami. Nakoniec odegrany będzie przez amatorów ostatni akt z dramatu J. I. Kraszewskiego pt. „Trzeci Maja".

* **Pobudka**, którą miała „Harmonja" odegrać w dniu 3. maja br. nie odbędzie się wskutek zakazu ze strony władz. Natomiast grać będzie kapela Harmonii na kopcu od godz. 4 do 6 wieczór.

* **Mianowania**. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych Albina Cieśluka i Włodzimierza Tchórzewskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych Alfreda Fiderera i Erazma Eckharda asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Albina Cieśluka do Krakowa, Włodzimierza Tchórzewskiego do Stanisławowa, a Alfreda Fiderera i Erazma Eckharda do Czortkowa.

* **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Wojciech Karpiński, rodem z Wielopola Skrzyńskiego w Galicji, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Awans majowy w wojsku austr.** (C. d.) Porucznikami piech. mianowani: Franc. Komora 89, Włodz. Czerkawski 41, Franc. Koczyński 41, Karol Scheibenreiter 10, Adolf Prettner 57, Karol König 56, Eustachy Zakrzewski 58, Jan Vucetic i Aleks. Boruszczak 55, Rysz. Gebauer, Kibic 10, Alois Leszczuk 45, Karol Letoszek, Hrdy 95, Jul. Gross, Engelbert Czechura, Bern Bertel 77, Mark. Schaffel 15, Ferd. Maurer 89, Jul. Suchy 24. Franc. Peter 45, Rud. Scheitnauer 57, Ern. Frühauf, Franc. Gareis 15, Leon Malinowski 30, Jan Swoboda 40, Edw. Godlewski 21, Maurycy Polla 45, Wawrz. Goliasch 56, Suleyman Midzic 90, Kaz. Piotrowski 99, Leonard Wereszczyński 24, Fr. Praus, Ant. Friedrich 20, Maks. Kostka 9, Karol Martinetz 77. Karol Kereis 95, Alfr. Lorenz. Otmar Szmerek 80, Frydryk Vallebene 20, Franc. Tragl 55, Kaz. Krokoszyński 40, Teod. Jahn 55, Ludw. br. Karg. Bebenburg 24, Rudolf Kube 1, Emil Hoch 77, Alfr. Sebera 90, Karol Glassner 30.

W strzelcach kapitanami I. kl. Wilh. Hecht 13; kap. II. kl. Karol Machalitzky 4; podporucznikami Em. Schmidt 13, Jan Knotek 4.

* **W stanie zdrowia prezesa Smolki**, jak donoszą z Wiednia, nastąpiło pocieszające polepszenie. Cesarz polecił zdawać sobie codziennie sprawę o stanie zdrowia dostojnego pacjenta. hr. Taaffe wypytuje się codzień osobiście, onegdaj zaś, prócz mnóstwa posłów wszystkich odcieni politycznych, dowiadywali się w parlamencie, gdzie w sali recepcyjnej dr. Smolka leży, burmistrz miasta Wiednia dr. Prix, wiceprezydenci Stendel i Borschke, jako też książę Battyanyi.

* **P. Witold Hausner**, wicesekretarz w ministerstwie sprawiedliwości, zamianowany został sekretarzem ministerjalnym.

* **Arcyksiążę Leopold Salwator** wraz swą małżonką arcyks. Biancą, powracają w sobotę na stały pobyt do Lwowa. Arcyksięstwo bawili przez kilka tygodni w Arco, w południowym Tyrolu. W pałacu książąt Sapiehów, gdzie arcyksięstwo zamieszkają, czynią przygotowania do przyjęcia dostojnej pary.

* **Notarjuszem w Kimpolundze** zamianowany został p. Mikołaj Drohomirecki.

* **Uroczyste pontyfikalne nabożeństwo** ku czci N. P. Marji Kr. K. P. w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, odbędzie się tego roku w pierwszą niedzielę maja, t. j. 4. b. m., w archikatedrze lwowskiej o godzinie 10 rano. Jak lat poprzednich, na uroczystości tej wystąpić mają korporacje, bractwa i stowarzyszenia *in gremio*, podobnie jak i Rada miejska. Dowiadujemy się, że podczas nabożeństwa kazanie mieć będzie Najprzew. ks. arcybiskup Feliński.

* **Nabożeństwa majowe** rozpoczęły się onegdaj we wszystkich kościołach. W archikatedrze obrz. łać. prócz porannego nabożeństwa i wieczornego o godz. 6 odbywa się msza o godzinie 12 w południe przed obrazem M. Bożej.

† **Edward Kościuk**, dyrektor szkoły św. Antoniego we Lwowie, zmarł dziś rano

* **Zmarli** we Lwowie: Andrzej Palaczek, konduktor pocztowy, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, w 58 roku życia.

Jakób Piaskiewicz, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże onegdaj w 74 r. życia.

* **Z resursy urzędniczej**. Zapowiedziany na 4. bm. wieczorek muzykalno-wokalny odłożony został z przyczyn od wydziału nie zależnych.

* **Macierz Polska**. Onegdaj pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, jako kuratora „Macierzy Polskiej", odbyło się doroczne walne zebranie członków tej instytucji, której działalność za rok ubiegły przedstawia się: Nakładem „Macierzy" wyszło w tym czasie 6 książeczek. Tłoczono je w ogólnej liczbie 40.000 egzemplarzy, a koszt ich wydania wynosił 5.800 zł Ze sprzedaży 3.000 egzemplarzy rozmaitych publikacyj zarówno za pośrednictwem własnej administracji jak i za współdziałaniem głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, było dochodu 2.200 zł. Po za obrębem tej działalności „Macierzy" zamykającej się w wydawnictwach książeczek, wychodzi także pod jej opieką tygodniowe pismo dla ludu pt „Niedziela", którego redaktorem jest p. Amborski, a które z końcem roku 1889 liczyło 900 abonentów, tudzież „Kalendarz powieściowy i gospodarski" liczący [illegible] odbiorców. W ubiegłym roku powołała „Macierz" [illegible] życia instytucję delegatów prowincjonalnych, [illegible] których ma urządzone składy swoich książeczek i [illegible] agend liczy już w obecnej chwili 105. Przez „Macierz" wydany już w dwóch edycjach „Pan Tadeusz" rozszedł się dotąd w liczbie 25.000 egzemplarzy, a „Pieśń o ziemi" Pola, drukowana w czerwcu r. z. w liczbie 5.000 egzemplarzy jest już na wyczerpaniu.

* **Panie ruskie** z Galicji i Bukowiny wniosły petycję do Rady państwa, żeby wolno było kobietom uczęszczać na wykłady uniwersyteckie w charakterze zwyczajnych słuchaczy W petycji tej domagają się zakładania żeńskich gimnazjów.

* **Samobójstwo**. Jednoroczny ochotnik 30 batalionu strzelców, Streit ze Lwowa, odebrał sobie życie onegdaj w Brodach.

* **Pożar** wybuchł dziś w nocy w realności p. Kohmana, oficjała pocztowego, położonej za rogatką Kleparowską. Straż ogniowa miejska pospieszyła na miejsce pożaru i ugasiła go, lecz dom spłonął zupełnie. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

W nocy d. 29. bm. wybuchł pożar w Chorostkowie i zniszczył 50 zagród włościańskich.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 2 maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe dnia 1. bm. do 12. godz. w południe d. 2. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1 3), stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne (51% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 0·1 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17 1°C, najwyższa + 23·3° C, wczoraj po 2-giej najniższa + 8·2° C nad ranem.

Uwaga: Wczoraj przed czwartą godz. padał deszcz nieznaczny, zresztą była piękna pogoda; dziś rano była mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w zat. Biskajskiej; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Afryce.

Stan barometru [illegible] kowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 762 mm. Barometr opada

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 2. bm. do 12. w południe d. 3. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 18·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 60%; opad: deszcz chwilowy, przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, d. 3. maja: św. Znalezienie św. K. — św. Januarja.

Podziękowanie. Za energiczną i skuteczną pomoc przy gaszeniu pożaru w kolejowym warsztacie stolarskim dnia 29. bm., składam publicznie moje szczere podziękowanie WP. Gessnerowi, komendantowi placu, za wzorowe utrzymanie porządku, komendzie wojskowej za doraźną pomoc w ludziach i sikawkach i szan. korpusom straży ogniowej miejskiej i ochotniczej z jej naczelnikami p. Prannem i p. Hryniewiczem, wyrażając przytem uznanie i należną wdzięczność wspólnym ich usiłowaniom za szybkie zlokalizowanie rozhukanego żywiołu. *Śladkowski.*

— **Tegoroczne manewry rosyjskie** pod Równem odbywać będą wojska kijowskiego i warszawskiego okręgu wojskowego, przedstawiające ogólną liczbę 150.000 żołnierzy.

— **Podczas przedstawienia „Halki"** na scenie warszawskiej zdarzył się we środę przykry wypadek. Wśród tańca góralskiego uderzył przypadkiem jeden z tańczących pannę Ostrowską toporkiem w głowę. Uderzenie było dosyć silne, p. Ostrowska wszakże tańczyła jeszcze chwil kilka i dopiero czując, iż traci przytomność, zeszła za kulisy i tam omdlała. Lekarz skonstatował przecięcie skóry aż do kości. Omdloną ocucono wkrótce i odwieziono do domu. Wypadek ten nie pociągnie za sobą groźniejszych następstw.

— **„Kurjer Warszawski"** donosi o natrafieniu w Wilnie na ślad zbrodni systematycznego pozbawiania życia niemowląt. Już od pewnego czasu znajdowano w tem mieście dość często na ulicy Nowy-Świat zwłoki dzieci, a warunki, w jakich te podrzucenia się odbywały, nasuwały domniemanie, że istnieje w mieście jakaś banda, systematycznie trudniąca się tym procederem. Nareszcie w sobotę o godzinie 7. w domu Bańkowskiego przy ulicy Nowogrodzkiej. przy oczyszczaniu miejsca ustępowego wydobyto odrazu sześć trupów niemowląt, poobwijanych w gałgany Czworo z nich dziewcząt, a dwóch chłopców żydów; jeden miał usta zatkane gałgankami, a drugi watą, czyli nosiły na sobie oczywiście ślady zbrodni. Lekarz miejski, dr. Ogiewicz, po dokonaniu sekcji zaopiniował, iż wszystkie te dzieci przyszły na świat żywe. Podejrzenie padło na dwie żydówki, M. i K., zamieszkałe w tym samym domu, a trudniące się od dawna potajemnie przyjmowaniem na wychowanie dzieci, przeważnie od kobiet ukrywających się ze swojem macierzyństwem Śledztwo natychmiast rozpoczęto, a zwłoki nieszczęśliwych ofiar pochowano. Oburzenie z powodu tego wypadku wśród ludności, zwłaszcza żydowskiej, ogromne.

— **Pamięci Gordona**. W dniu 19. bm. ks. Walii dopełni ceremonii odsłonięcia pomnika jenerała Gordona w Chatham, wystawionego tam staraniem oficerów inżynierji. Pomnik przedstawia Gordona jadącego na wielbłądzie, na pamiątkę ostatniej wyprawy, jaką przez pustynię odbył do Kartum.

— **Doktoryzacja**. Stopnie doktorów medycyny na uniwersytecie paryskim otrzymali p. Miropolski i żona jego Zofia. Pan M. przedstawił pracę „O artretyzmie" zaś pani M. „O influenzy w Paryżu i szpitalach paryskich."

Teatr, literatura i muzyka.

(—) Operetka. Lwów do dziś dnia nie zapomniał jeszcze owej „Księżnej Gerolstein" jaką była śp Kwiecińska-Dobrzańska w otoczeniu Dobrzańskiego, Zboińskiego, Kwiecińskiego i Koncewicza. Z owej obsady pozostał jedynie p. Koncewicz i jeżeli się nie mylimy p Walewski (Plumpuding). Reszta partyj dostała się obecnie pp. Skalskiemu (ks. Honolulu), Myszkowskiemu (Tripluark), Laskowskiemu (Fryc). Wandę objęła p. Kasprowiczowa, samą zaś W. księżnę p. Radwan. Chociaż wspomnienia to oddalone, owe czasy pierwszych przedstawień tej operetki, walczyć jednak z niemi trzeba. W pierwszym rzędzie odnosi się to do p. Radwan. Sposób, w jaki przedstawiła tytułową postać, nie był zły ale za mało subtelny, ztąd to osobie księżnej nie towarzyszyło takie zajęcie i taka sympatja, jakie mimo wszelkich aluzyj politycznych, bohaterka tego rodzaju powinna u słuchacza wzbudzać. Nadto partja pod względem położenia okazała się dla p Radwan za wysoką. Jako dodatni natomiast szczegół „Księżnej" była jej piękna powierzchowność.

Reszta artystów udział biorących we wczorajszej operetce, zyskuje sobie zupełną pochwałę, — niemniej i dyrekcja za nader staranne wystawienie sztuki.

Oklaski, jakie wczoraj co chwili rozlegały się w sali, niewątpliwie się zwiększą, gdy, jak nam mówiono, przygotowane zostaną dodatkowo jeszcze, nowe kuplety.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek po raz drugi „Cień". — W sobotę ku uczczeniu 3. maja dramat Kraszewskiego p. t. „Trzeci maja", Zakończy obraz z żywych osób. — W niedzielę po południu „Halka" opera Moniuszki. — Wieczór po raz trzeci „Cień" dramat w 4 aktach — W poniedziałek po raz piąty „Oj mężczyźni, mężczyźni! komedja w czterech aktach K. Zalewskiego. — We wtorek „Wielka księżna Gerolstein" operetka w 3 aktach Offenbacha.

— **Z teatru**. Pan Kotarbiński artysta sceny warszawskiej wystąpi u nas następujących sztukach: „Urjel Akosta", „Hamlet", „Intryga i miłość", „Romeo i Julja" i „Mazepa".

— Debiuty. P. Jan Borkowski, uczeń zaszczytnie znanej szkoły śpiewu p. Strożeckiej debiutować będzie jako Mefisto we „Fauście" Gounoda. Z tejże szkoły idzie na scenę p. Jamiński tenorzysta.

— P. W. Czerwiński urządza koncert kompozycyjny w piątek d. 9. bm. Będzie to produkcja niezwykle interesująca pod każdym względem Kompozytor zapewnił sobie udział „Lutni" i „Harmonii" oraz pań Cybulskiej i Kasprowiczowej.

— P. Matylda Pistorówna artystka naszej opery, wyjeżdża dziś ze Lwowa do Ameryki, dokąd udaje się z orkiestrą Edwarda Straussa na cały letni sezon.

— Andriolli zawarł korzystną umowę z wydawcą londyńskim, Warne, który zaproponował naszemu artyście ilustrowanie angielskiego wydania pism Coopera.

— W Paryżu cieszył się powodzeniem koncert, w którym przyjmowały udział pp. Nowacka (śpiew), Krzyżanowska (laureatka konserwatorjum) i p. Śnieżko-Zapolska... Wykonawczynie przyjmowano z entuzjazmem. Największy tryumf święciło żywe słowo, to też od p. Zapolskiej domagano się powtórzenia deklamacji, którą stanowiła „Piosenka", wypowiedziana przy akompanjamencie, utworu p. Krzyżanowskiej.

Dział ekonomiczny.

Rada zawiadowcza lwowsko-czerniowieckiej kolei przedstawiła na onegdajszem jeneralnem zgromadzeniu sprawozdanie z układów poprzedzających przejście tejże kolei w zarząd państwowy. W wspomnianem sprawozdaniu broni się przedewszystkiem rada przed zarzutem ministerstwa, że zarząd kolei nieekonomicznie jest prowadzony, twierdząc, że zniżka dochodów w ostatnich dwóch latach zupełnie jest usprawiedliwioną ze względu 1) na zniżkę taryfy przewozowej przez zrównanie jej z taryfą c. k. kolei państwowych, 2) na zniesienie traktatu handlowego z Rumunią, 3) na wybudowanie kolei transwersalnej, 4) na rozszerzenie dworca na stacji Stanisławów, co właśnie było obowiązkiem zarządu kolei transwersalnej, 5) na obciążanie rachunków zarządu ruchu inwestycjami, 6) na przemienienie wszystkich górnych części budowli z żelaznych na stalowe. — Wszystkie te punkta obrony, jak mówi sprawozdanie, przedstawiła rada wraz z wnioskami żądanemi ministerjum.

Wnioski dotyczą 1) możności opłaty własności towarzystwa (składy materjałów, wozy itd.). 2) przyjęcia personalu Towarzystwa, obowiązań towarzystwa, 3) co do zwiększenia ilości możliwej przewozów itd.

Ministerjum jednak do układów nad tymi wnioskami nie przystąpiło, a wydało odrazu rozporządzenia do przyjęcia w zarząd państwowy kolei. Przeciwko temu wniosła rada zawiadowcza rekurs, który jednak dotąd pozostał bez odpowiedzi.

Austrjacka polityka cłowa. W Budapeszcie zebrała się 27. bm. konferencja cłowo-handlowa, złożona z zastępców ministerstwa spraw zewnętrznych, obopólnych ministerstw handlu i ministerstw skarbu. Konferencja ta budzi żywe zajęcie, ponieważ na porządku dziennym stoi także dyskusja nad kierunkiem, w jakim ma się na przyszłość rozwijać polityka handlowa Austro-Węgier. Rok 1891 jest niezwykle doniosłym dla wszystkich państw europejskich. Wiele traktatów handlowych upływa w tymże roku i wszędzie zastanawiają się nad pytaniem czy przyjdą do skutku dalsze ich odnowienia, a równocześnie i zwrot na całym obszarze polityki handlowej czyli też zostaną zastosowane w obostrzonej jeszcze formie system wzajemnego odgraniczenia się i wojna cłowa. Najwyższy czas naszem zdaniem, żeby także i rządy Austro-Węgier postawiły sobie jasno program przyszłej taktyki.

Wprawdzie na konferencji są pojedyncze ministerstwa zastąpione tylko przez pełnomocników, ale wątpić nie można, że już przy pierwszej wymianie myśli zastosują się umocowani do poglądów, któremi się kierują ich mocodawcy. Ze sprawozdań telegraficznych wiadomo dotychczas, że konferencji przewodniczy sekretarz stanu Bela Lukacs i że 27. b. m. rano odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem reprezentowali pojedyncze ministerstwa: Radca dworu baron Glanz ministerstwo spraw zewnętrznych, radca dworu Kachelbach i sekretarz ministerjalny dr. Stibral ministerstwo handlu, a jako delegat austrjackiego ministerstwa skarbu zasiada baron Jorkasz-Koch. Narady trwały dwie godzin i były dalej prowadzone od godziny 5. po południu. Przedmiotem narad był traktat handlowy z Turcją."

1. Maja.

Dzień tedy wczorajszy — przewidywany jako krytyczny — przeminął w całej Europie spokojnie, prócz zaburzeń na Morawii w Prościejowie, krwawych starć w Belgii i rozruchów we Francji.

W kraju naszym nie wydarzyły się najmniejsze zaburzenia. We Lwowie nawet większemi gromadkami świętujący nigdzie się popołudniu nie pojawili. Na przedmieściach panowała taka cisza, jaka nie zdarza się nawet w dnie zwykłe, już o podzinie 6. bowiem pozamykane były szynki. Raport policyjny z dnia wczorajszego nie podaje nawet żadnego wypadku uwięzienia.

Zanotować także wypada, że głos blacharza Schechtera, który odezwał się na wczorajszem zgromadzeniu robotników przeciwko 3. maja, jako „święta panów" nietylko nie trafił do przekonania zebranych, ale wywołał liczne i głośne protesty.

W Krakowie nikt nie świątkował prócz robotników kolei Karola Ludwika i ci tylko do południa bastowali, popołudniu oddali się swym zwykłym zajęciom. Władze na wszelki wypadek poczyniły przygotowania z powodu tego, iż w nocy z 30. kwietnia na 1. maja zebrało się w restauracji t. zw. Józefa przy moście Podgórskim kilkuset robotników, którzy nie mogąc się pomieścić w lokalu, kupowali wódkę flaszkami i pili takową przed restauracją. Były też symptomaty, które wymagały pewnych ostrożności na Kazimierzu. Nie zaszło wszakże nic takiego, coby wymagało interwencji wojska lub policji; nigdzie nie było zebranych grup podejrzanych, nigdzie najmniejszych wykroczeń, robotnicy nie pojawiali się nawet na ulicach, jak gdyby pragnęli uniknąć najmniejszego podejrzenia. Aresztowano tylko jednego murarza, z twarzą zesmoloną sadzami, za pogróżki skierowane przeciw patrolowi.

Na Podgórzu krążyły wieczorem tłumy pijanych robotników, wśród których powóz, wiozący p. wiceprezydenta Lidla z Wieliczki, tylko krok za krokiem mógł postępować. Robotnicy ci pochodzili z wapienników i cegielni. Wczesne wkroczenie patroli policyjnych i wojskowych rozprószyło robotników.

W Żywcu świątkowali wprawdzie robotnicy, z jednej strony mieli atoli na to pozwolenie, z drugiej nie zakłócili nigdzie a nigdzie spokoju ani na chwilę. W Zadzielu, wiosce obok położonej, spłonął dach na fabryce zapałek izraelity Stenera. Ogień, jak powiadają, był podłożony. Do pism zaś wiedeńskich donoszą, że zrabowano w Zadzielu szynk Kuppermanna. Czy obie te wieści prawdziwe, dotychczas niestwierdzono, to tylko pewne, że nie przyszło tam do żadnego wystąpienia wojska.

W Białej spokoju nie zamącono; ze względu jednak na poprzednie wypadki smutne, jako też dla tego, że robotnicy wilią 1. maja zażądali od pracodawców podwyższenia płacy — konnica cały dzień wczorajszy pełniła patrol na ulicach. Robotnicy bialscy w liczniejszej gromadzie nawidzili 30. kwietnia Żywiec, celem nakłonienia tamtejszych robotników do zażądania podwyższenia płacy, co też w części im się udało, pracujący bowiem w fabryce Juliusza Brnecha zażądali podwyżki o 60%.

Wspomnieć na tem miejscu należy jeszcze o Stryju. Wczoraj krążyły po Lwowie potworne pogłoski, jakoby warstaty kolejowe były tam podminowane, a liczni robotnicy w nich zajęci, przybierali groźną postawę. Cała ta rzecz atoli ogranicza się do tego, że u jednego z robotników w warsztatach kolejowych znaleziono niewielką ilość prochu i kilkanaście nabojów. Naruszenie porządku i spokoju publicznego w Stryju nie wydarzyło się zupełnie.

W Wiedniu dzień 1. maja przeminął także zupełnie a zupełnie spokojnie. W wilję jednakowoż tego dnia i wczoraj rano panika wśród ludności była nie mała. Groźne chmury piorunonośne, jakie się nad horyzontem świata rozpostarły, zamgliły resztę otwartych głów... Tysiączne rozsiewane wieści o strasznych ekscesach robotników, tak zgnębiły ludzi, że nie byli w możności zadecydować, czy mają się cieszyć z powodu wielkiej sumy swych długów, czy mają się smucić, że w przeddzień tragicznego dnia 1. maja nie odziedziczyli po jakim stryju w Ameryce sum bajońskich, aby je przed 1. maja co prędzej ulokować w sposób wprawdzie nieprocentujący się, ale z pewnością przyjemny.

Kto przysłuchiwał się we Wiedniu rozmowom prowadzonym przy ogniskach domowych, musiał przyjść do przekonania, że małżonek nie wyjdzie 1. maja na ulicę, nie usłyszawszy wprzód: „Więc ty Karolu, Mikołaju czy Lajbo porzucasz mnie biedną" i że każdy młodzieniec krocząc w dniu tym po ulicach miasta nuci sobie pod nosem: „Mężczyzna musi walkę staczać z losem". Jednem słowem działo się tam wszystko tak samo, jak w czasie przeróżnych panik, widzianych przez naszych praojców.

Tylko tyle bezsensownych wiadomości, ile w ostatnich dniach po niezmiernej długości nici gadulstwa ludzkiego przesnuło się, mogłoby wybawić nie jedno wielkie miasto od braku .. wody. Nawet w strasznych latach panowania komet na niebios sklepieniu, w latach, gdy „siostry kawowe" zapowiadały, że jakiś straszny rebelant niebios, słońce, księżyc i ziemię rzuci o siebie i wszystko pogruchota, nie obawiano się jeszcze tyle, co obecnie, a na każdy sposób strach był... przyjemniejszy o tyle, że nie rozdawano swojego mienia między uboższych, jak wówczas. To już za niemądre na dzisiejsze czasy, — teraz już nawet najgłupszy na coś podobnego się nie zdobędzie.

Czy te straszne proroctwa się sprawdziły? Nie. 1. maja minął. Reklamowany, przereklamowany przeszedł zupełnie spokojnie. O godz. 9. jak telegrafują zaczęły się ściągać na oznaczone miejsca zgromadzeń grupy świątecznie przybranych robotników. Zgromadzenia te wszystkie odbyły się spokojnie. Po południu robotnicy z żonami poczęli napływać do Prateru. Kupcy przerażeni zastraszającemi artykułami pism miejscowych, pozamykali sklepy swoje a podobnież i bramy pałaców były po większej części zamknięte, jakkolwiek zupełny spokój panował. W Praterze roiło się około godz. 2. popołudniu od robotników, którzy okupowali owe niezliczone restauracje praterowe. Własna straż utrzymywała porządek, podczas gdy policja pozostawała skromnie na uboczu.

O zwykłej porze rozpoczęła się w głównej alei promenada praterowa. Pomiędzy innemi pojawili się: arcyksiążęta Otton i Ludwik Wiktor, ks. Nassauski, ks. Hohenlohe, min. hr. Schoenborn, namiestnik hr. Kielmansegga itd. Równocześnie na „Freudenau" obok Prateru odbywały się wyścigi.

Tymczasem na „Wurstelpraterze" urosła cyfra przybyłych zewsząd robotników do jakich 60.000, zdumiewając ogólnie wzorowym porządkiem i ładem. Ze wszystkich sal ogródkowych rozlegały się śpiewy wesołe i dźwięki jakich 100 muzyk, — słowem wszędzie widniały cechy ra

dośnego festynu ludowego. Po niejakim czasie zjawiło się tu i ówdzie wiele rodzin z inteligencji, gdyż skutkiem ogólnego świątkowania i urzędnicy fabryczni czas mieli do wycieczek na Prater.

O godzinie 7. zaczęli robotnicy gromadkami opuszczać Prater, znów we wzorowym porządku. Panika ludności, widząca, że nie zaszło dotychczas żadne zaburzenie, nagle zniknęła i cały Wiedeń — prócz oficerów i żołnierzy, ci bowiem pełnili pogotowie, — wyległ na ulice.

Godnem jest także zanotowania i ten szczegół charakterystyczny, że gdy przed południem jechał cesarz z zamku w Lainz do burgu i spotkał wracających ze zgromadzenia robotników, ci ustawili się szpalerem i zdjęciem kapeluszy oddali ukłon monarsze.

Około godz. 9. wieczór chciał oddział, z tysiąca może osób złożony, przeciągnąć w zwartych szeregach przez wąską ulicę Marji Teresy. Policja sprzeciwiła się temu, a zebrani bez oporu i szemrania rozdzielili się na małe grupy.

O godz. 10. wieczór skonstatowała policja, że ani jednego aresztowania nie było z powodu święta robotniczego.

W salcburskiej, linckiej i grackiej fabryce tytoniu pracowano. Cześć robotników świętowała, zachowując się zupełnie spokojnie.

W Czechach nie zdarzyły się również większe jakieś rozruchy a pragskie zgromadzenie robotników odbyło się zupełnie spokojnie. Wykryto tylko zbrodniczy zamach na pociąg, który miał nadjeść o godz. 10 z Wiednia. Zamachowi przeszkodzono a dwóch robotników o to podejrzanych, uwięziono.

Na Morawii w Prostiejowie i Brzecławiu przyszło do zaburzeń, o czem już doniósł wczorajszy nasz telegram. W nocy z 30. kwietnia na 1. maja tłum robotników napadł na kilka fabryk, wojsko atoli napastników odparło, poczem wszystkie gromady połączywszy się w jedną, wynoszącą około 4.000 osób, wykonało atak na gmach zakładu karnego. Wojsko wystąpiło i około 100 osób uwięziono. Burmistrz miasta Zajcek, który interweniując, został raniony w głowę kamieniem, nie jest niebezpiecznie chorym.

W Niemczech, po oświadczeniu się Liebknechta i Bebla przeciw świątkowaniu, jako zbytecznemu, zaledwie jedno dziesiąta część bastowała. Zgromadzenia, z powodu zakazu władz, nigdzie się nie odbyły, większe tłumy robotników w Berlinie nigdzie się nie zebrały, — na prowincji tylko przyszło do kilku krwawych niewielkich atoli starć.

We Włoszech pierwszy maja przeminął spokojnie dzięki temu, że robotnicy w znacznej części oświadczyli się z powodu smutnej ekonomicznej krizis w kraju, przeciw świątkowaniu.

Francja i Belgia natomiast dostarczyły wiele krwawych wypadków, mimo wszelkich ostrożności przez rządy przedsięwziętych. W Brukseli odbyła się manifestacja wprawdzie dość spokojnie, wojsko atoli musiało interweniować; na prowincji jednak było wiele starć krwawych W Paryżu panika była mimo całej energii tak wielką, jak zdaje się, nigdzie. Sklepy, banki i fabryki wprost nie otwarto. Robotnicy całemi gromadami przeciągali ulicami miasta. O godz. 4. po południu, gdy kilka większych gromad połączyło się razem i zapragnęło się dostać na Elysée, wojsko ustawiwszy się, stanęło temu na przeszkodzie. Wezwaniu do rozejścia się, odpowiedzieli robotnicy strzałami, skutkiem czego też przyszło do walki, w której mnóstwo ekscendentów zostało już to zabitych, już to ciężko rannych. Z prowincyj francuskich depesze donoszą wprawdzie ogólnikowo, ale również o smutnych wypadkach.

Wojsko w Paryżu było skonsygnowane i rozdzielono je po różnych punktach miasta. Większe oddziały wojska strzegły pałacu d'Industrie, Quai d'Orsay, pałac Tuillerski i gmach ministerstwa spraw wewnętrznych. Na placu Concordia stało 500 żołnierzy, a na placu Magdaleny 100.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń 2. maja. Jak już poprzednio doniesiono, wszystkie zgromadzenia robotnicze odbyły się zupełnie spokojnie a zachowanie się robotników w Praterze było wzorowe. Bawiono się wesoło, wybryków atoli wystrzegano się surowo. W całym rejonie policyjnym nigdzie nie zaburzono porządku i jeden tylko zdarzył się wypadek na Favoriten, gdzie około 200 indywiduów zebrawszy się, oczekiwało powracających z Prateru robotników. Na wezwanie policji do rozejścia się, odpowiedziano świstem i kamieniami. W czasie tym istotnie nadciągnęli robotnicy z Prateru i w zajściu tem stanęli po stronie policji. Kilku ekscedentów przy ich pomocy uwięziono.

Wiadomości nadchodzące tu ze wszystkich austrjackich prowincyj brzmią również pomyślnie. Prócz w Prostiejowie i Brzecławiu na Morawii, nigdzie do zaburzeń nie przyszło.

Wiedeń d. 2. maja Doniesienia, nadchodzące tu z Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Anglii, Szwecji i Norwegii przedstawiają zupełnie spokojny przebieg dnia wczorajszego. Gdzieniegdzie tylko zdarzyły się małe zajścia.

Wiedeń d. 2. maja. W Goerz, Parenzo, Sesanie, Freistadt i w całej Górnej Austrji panuje zupełny spokój.

Wiedeń d. 2. maja. Wszystkie pisma podnoszą z uznaniem spokojne, rzeczywiście wzorowe zachowywanie się robotników tutejszych i innych miast monarchii austro-węgierskiej w dniu wczorajszym. Zaznaczają, że właśnie przez tak taktowne zachowywanie się najlepiej pomogli swojej sprawie, że przez to zrehabilitowali nieco swój stan, który w ostatnich czasach na wiele słusznych skarg się naraził i wzbudzili w społeczeństwach nadzieję, że stosunki robotnicze zmienią się na lepsze.

Wiedeń d. 2. maja. Wedłng urzędowych wiadomości dzień wczorajszy minął spokojnie w wszystkich prowincjach Austo-Węgier. W Morawii prócz sygnalizowanych ekscesów w Prossnitz i Lundenburg, próbowano jeszcze wywołać zaburzenia o zabarwieniu antysemickiem w Litowie i Wiszniowie, czemu jednak bez trudu zapobieżono. — W niektórych prowincjach pracy prawie wcale nie przerwano.

Prostiejów d. 2. maja. Przy wczorajszych rozruchach nie użyto prawie broni; uwięziono tylko 10 ekscedentów. Wieczorem i w nocy nie wydarzyły się już żadne zaburzenia. Ekscesy w Brzecławiu powstały skutkiem tego, że robotnicy zażądali podwyższenia płacy, a gdy właściciele rafineryj nie przychylili się do tego żądania, usiłowali oni zdobyć rafinerję szturmem. Żandarmerja i oddział dragonów przeszkodzili temu. Kilka osób odniosło lekkie uszkodzenia, a kilkanaście uwięziono. Wieczorem panował zupełny spokój.

Berno d. 2. maja. Festyn ludowy przy udziale około 12.000 uczestników zakończył się spokojnie, odśpiewaniem hymnu ludowego i okrzykami zebranych.

Ołomuniec 2. maja. W ołomunieckim okręgu przemysłowym na 30.818 robotników tylko trzech bez usprawiedliwienia do pracy wczoraj się nie zgłosiło.

Budapeszt d. 2. maja. Zarówno tu, jak i na całych Węgrzech, porządek nie został nigdzie zbytnio zakłócony. Przed walcownią tylko, gdzie świątkujący robotnicy chcieli przeszkodzić w pracy niebastującym robotnikom, przyszło do ekscesów. Wojsko uderzyło na zakłócających porządek, bagnetami, przyczem dwaj obcy robotnicy odnieśli rany.

Budapeszt d. 2. maja Wszystkie pisma chwalą robotników za spokojne zachowywanie się w dniu wczorajszym.

Kilka ogłoszeń robotników krąży po kraju i po stolicy.

Berlin d. 2. maja. We wszystkich dzielnicach Berlina, panował wczoraj porządek. Dopiero wieczorem poczęli gromadzić się robotnicy przed fabrykami. Na placu Aleksandrowskim bez trudu rozpędzono tłum, aresztując kilkadziesiąt osób, stawiających opór władzy.

Paryż d. 2. maja. We Francji przeminął 1. maj stosunkowo dość spokojnie. W Paryżu tylko wieczorem zdarzyły się większe rozruchy, gdy liczna gromada demonstrantów chciała się zwrócić ku pałacowi elizejskiemu. Wówczas musiało interweniować wojsko. Wielu z ekscedentów jest rannych, mnóstwo osób uwięziono. Zgromadzenia odbyły się spokojnie. Uchwalono na nich postanowienia zeszłorocznego kongresu paryskiego.

Wedle raportów, jakie władze bezpieczeństwa przedłożyły ministrowi o północy, uwięziono razem 500 osób, przy starciu się zaś konnicy z demonstrantami na ulicy cyrku, zostało 30 ekscedentów ciężko ranionych.

Paryż d. 2 maja. W Troyes przyszło wieczór do ekscesów i bitki. Komisarza policji znieważono czynnie. Wojsko używało kilkakrotnie broni. Wielu aresztowano.

W Marsylji zrabowali ekscedenci, przeważnie z obcych żywiołów złożeni, fabrykę oliwy. Przyaresztowano 31 Włochów. Ogólna cyfra uwięzionych dochodzi do stu.

W Paryżu na placu „Republiki" powstała mała bójka pomiędzy policją i publicznością. Przyaresztowano kilka osób nieznanych. Na policję strzelano z rewolwerów — nikt nie został raniony.

Bruksela d. 2. maja. Przez miasto przeciągał pochód, w którym wzięło udział około 10.000 robotników. Na chorągwiach i tablicach niesionych, widniał napis, domagający się zaprowadzenia 8 godzinnego normalnego dnia roboczego. Prócz mniejszych zajść, jakie się zdarzyły, większych rozruchów nie było.

Stokholm d. 2. maja. Zarówno tu, jak i w innych miastach Szwecji odbyły się demonstracje na rzecz uzyskania 8 godzinnego normalnego dnia pracy, całkiem spokojnie.

Rzym d. 1. maja. Około 200 robotników zebrało się o 4. godzinie na górze Testacio. Rozpraszani, gromadzili się po różnych miejscach, aż wreszcie o pół do 7. zostali rozpędzeni z Corsa, aresztowano 40 pomiedzy którymi byli wybitniejsi socjaliści. Para królewska wyjeżdżała otwartym powozem. Mnóstwo stowarzyszeń robotniczych z prowincji zaprotestowało telegraficznie przeciw demonstracjom, wyrażając przywiązanie do instytucyj i zaufanie do rządu.

Rzym d. 2. maja. Na prowincji nie zdarzyło się przez wczorajszy dzień nic uwagi godnego.

Rzym d. 2. maja. W Turynie próbowali demonstranci zebrać się na placu Konstytucji, ale zostali siłą rozprószeni. Ze strony demonstrantów padały strzały rewolwerowe na policję, którą obrzucono równocześnie kamieniami. Dwóch oficerów rannych. Wojsko użyło białej broni. Kilku demonstrantów uwięziono. W Bolonii uwięziono 30 osób. W Medjolanie oczyściła policja plac katedralny i wejścia do galerji im. Wiktora Emanuela z licznie zgromadzonej publiczności, ponieważ powóz przejeżdżającego tamtędy mera przyjęto gwizdaniem. Demonstranci zebrali się powtórnie.

Nowy Jork d. 1. maja. W różnych miejscowościach Stanów zjednoczonych odbyły się demonstracje na korzyść normalnego dnia roboczego. Nie było żadnych zaburzeń. W kilku miastach wybuchły strejki w celu uzyskania ograniczenia godzin pracy. Tylko w Chicago zarządziły władze środki bezpieczeństwa na dzień 1. maja.

Chicago dnia 2. maja. 35.000 robotników demonstrowało na korzyść ośmiogodzinnej pracy.

Chwilowa sytuacja.

Jeneralna próba anarchii, pierwszy atak na urządzenia społeczne przez socjalną demokrację, obliczenie się przy starciu potężnej armii wywrotu — czem wszystkiem miał się stać dla Europy 1. maja 1890 r., zamieniły się dnia wczorajszego ***w jeneralną próbę niewzruszonej trwałości nowoczesnego porządku społecznego.*** Ani starć poważnych nigdzie, ani powszechnego świątkowania fabryk i rękodzieł nigdzie nie było. Zmilknijcie więc melancholicy naszych czasów — u nas niestety za mnodzy — którzy przepowiadacie koniec starej cywilizacji! Świat pójdzie dalej utartą koleją ku wyżynom swoich przeznaczeń.

Co do nas, nie wątpimy na chwilę w trwałość polityczną podstaw cywilizacji chrześcijańskiej i narodowej; i zupełnie zo tajemy spokojni, że nawet chwilowy i cząstkowy tryumf bezmyślnej anarchii nie byłby niczem więcej jak bańką mydlaną na wielkiej dziejowej scenie ludzkości — zdolny, przynieść owszem nowe poruszenie się stałej organicznej myśli i ocknienie się nowych sił drzemiących w ludzkości. Wiemy zaś o tem, że postęp świata, rozwój starej cywilizacji jest ciężki, bolesny, i pełen ofiar. Nie straszyło więc nas wcale wojenne krwawe hasło socjalistów, lekkomyślnie rzucone w roku zeszłym z Paryża. Szczęśliwi wszakże jesteśmy, że próba mobilizacji anarchicznej całkowite fiasco zrobiła, gdyż w razie przeciwnym: „porządek w krwawem starciu ocalony" stałby się punktem wyjścia dla ciemnej epoki reakcyjnej, panowania nie „silnej ręki", lecz panowania samowoli rządzących. I bodaj, że tylko takie plany miały szanse urzeczywistnienia, a na tym tylko punkcie melancholia publiczna była dopuszczalną.

Dziś na szczęście minęło i to niebezpieczeństwo. Dalej więc do trudów i starań nad postępem ludzkości w tryumfującej cywilizacji, nad obwarowaniem swobody obywatelskiego i narodowego rozwoju, nad zamienieniem sprzeczności interesów sobkowskich w harmonię społeczną, nad rozkwitem społeczeństw narodowych. Nigdzie te trudy i starania większemi być nie powinny niż u nas, nigdzie większą samodzielność pracy obywatelskiej — bo przed nami najdłuższa leży droga, i najmniej pozostało nam instytucji zapewniających potęgę niezbędną wśród świata, a ubezpieczających przez się rozwój polityczny narodowy. U nas najwięcej tworzyć trzeba inicjatywą i wytrwałością obywatelską — precz więc z melancholią światową i pessymizmem narodowym!

Po skończonych dniach krytycznych, przychodzi kolej na stałe kłopota polityki państwowej. W Austrji, ma być sejm czeski zwołany na 17. b. m. i wraz z tem ma się potoczyć sprawa ugody czesko-niemieckiej ku swojemu urzeczywistwieniu — przeznaczona wpłynąć na przyszły rozwój monarchii.

Nie ulega wątpliwości, że ogólne warunki i same szanse tej ugody stoją dziś znacznie gorzej, aniżeli przed kilku tygodniami. Agitacja młodoczeska przeciw ugodzie, powstrzymywana jedynie surowem zastosowaniem prewencyjnych środków przez władzę, wzrasta z elementarną gwałtownością. Przestraszyła ona samych staro-czechów, nawet, którzy się starają utrzymać popularność w ludzie okazując się mniej gorliwymi zwolennikami ugody, niż dotąd, a wymagającymi porówno z młodoczechami narodowych ustępstw. Z drugiej strony sam gabinet usiłujący dla przedłużenia swej trwałości zczepiać na nowo trzeszczące w spojeniach pierścienie starej prawicy, odbiera ufność niemieckiemu obozowi liberalnemu, aby ugoda czeska wpłynęła na ogólne stosunki państwowe i na stosunki władzy wykonawczej. — Wszystko to rodzi atmosferę duszną w wilię przyjścia do skutku sprawy zwykle tak radosnej, jak pogodzenie się walczących obozów. a nawet robi drogę śliską dla przyprowadzenia do skutku już umówionych punktacyj zgody.

Wyrazem zachwiania się staroczechów w stanowisku mężnie dotąd utrzymywanem przez nich, jest interpelacja dep. Riegera o rozporządzenie ministra sprawiedliwości nie wymagające od sędziów niemieckich w niemieckich okręgach kwalifikacji ze znajomości języka czeskiego, są dalej lamentacje na ten temat ze strony organów staroczeskich i ich twierdzenia, że ugoda aby być w życie wprowadzoną potrzebuje lat dwóch co najmniej. — Odpowiedź hr. Schönborna na pomienioną interpelację jest wyczekiwaną z pożądliwością przez oba obozy. A to tem więcej, że mowa ugodowa ministra Dunajewskiego wywołała w obozie niemieckim obawy, których nie uspokoiło dostatecznie przemówienie prezesa gabinetu i dziś hr. Schönborn, niegdyś namiestnik i minister zaufania konserwatywnych Czechów, stał się głównym reprezentantem ugody czesko-niemieckiej w obecnym gabinecie — dla liberalnych Niemców.

Niezmierna, niebywała oddawna większość, jaką pozyskał wczoraj w Izbie gmin angielskiej wielki bill irlandzki przy drugiem czytaniu, świadczy, że W. Brytania dąży całą siłą do przekształcenia swych stosunków społecznych odpowiednio do wymóg czasu i niezłomnych warunków potęgi narodowej. Krytyka potężnego Gladstona projektu torysowskiego zakupna ziem przez czynszowników przy pomocy skarbu państwa, krytyka prowadzona z dwóch punktów, obciążenia kontrybuenta angielskiego i niedostateczności dorażnej przedsięwziętego środka do usunięcia ran irlandzkich — nie wiele snać zaszkodziła billowi, tak jak iw prasie zwykle głos czarującego, Anglików mowcy nie wywołał nigdy tak mało echa. — Natomiast zapowiedziana poprawka radykalisty unionistycznego Chamberlaina, aby radzcy hrabstw autonomicznych, jakie mają być zaprowadzonemi w Irlandji, wedle dalszych projektów gabinetu, pośredniczyli przy układach dzierżawców z właścicielami, ma wielkie szanse być przyjętą. Zrealizowanie tyle doniosłej reformy, zmieni za lat kilka postać społeczno-ekonomiczną Irlandji i cały charakter kwestji irlandzkiej. Wielkiemi środkami do wielkich celów, zdąża społeczeństwo angielskie.

Hamb. Correspondent donosi z Petersburga, że i tam ruch socjalistyczny obudził w sferach rządzących zaniepokojenie. które wszakże odnosi się bardziej do coraz silniejszych dążeń konstytucyjnych, aniżeli do niebezpieczeństw ze strony klasy robotniczej. Mimo tego noszenia się i pod tym ostatnim względem prze dzierania się socjalistycznych idei z prowincyj polskich Austrji i Prus i zabezpieczają się przeciw temu jak najostrzejszem strzeżeniem granicy. Czy co do tych obaw, powiada *Hamb. Corr.*, nie gra głównej roli myśl, aby fikcyjne niebezpieczeństwo użyć jako pozór do nowych zniszczeń narodowego żywiołu w Polsce, trudno jest orzec. W kołach kierujących składają najpochopniej winę wzmożenia się prądu socjalistycznego na zmianę w polityce robotniczej w Niemczech i związanej z nią konferencji berlińskiej dla ochrony robotników. Głównie też dla tego, a dopiero w drugim rzędzie z powodu zakorzenionych usposobień autokratycznych, ustąpienie księcia Bismarka sprawiło w Petersburgu nieukontentowanie i niepokój.

Mimo, że w Bukareszcie organy rosyjskie notują już starcia na ziemi bułgarskiej z wkraczającemi oddziałami, i donoszą o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Widdynie, rząd bułgarski zaprzecza stanowczo istnieniu niepokojów i zaprowadzeniu środków wyjątkowych. Prawdopodobniejszą się wydaje inna wiadomość pomienionych organów o wystawieniu kordonu obserwacyjnego serbskiego na granicy bułgarskiej.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w Sofii proces Panicy. Akt oskarżenia złożył już przedwczoraj (30. z. m.) prokurator Marchow ministrowi wojny, dla przesłania go wraz z innemi aktami procesu sądowi.

Do komitetu ratunkowego dla dotkniętych głodem wpłynęły następujące składki:

Paulina Zagórska 6 złr. Antoni Hoffmann 5 złr. L Sliwiński, Józef Adler, Otylia Kuderna, Tob. Eisenkrapf, N. N. po 1 złr. H. T. Ogonowski 1 zł. 50 ct. Mendel Alter, Fel. Wesołowski po 50 ct. Jakób Sawczak 40 ct. Smil Alter, F Gl., N. N., Wasyl Romaniuk, Mikołaj Adler po 30 ct. Naftali Weinberg, Gossel Ch. Breger po 25 ct. Tanasyj Nekitor, Stef Gordij, Paweł Litecki. Jossel Stein. Symotiuk Łukyn, Ire Rosenhek, Pawło Litecki po 20 ct.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 2. maja. Biuletyn o stanie zdrowia Smolki opiewa w ten sposób, że noc przeszła spokojnie, stan ogólny zadowalniający, objawy w płucach zostały zlokalizowane, natomiast od wczoraj rozwinęła się żółtaczka w połączeniu z lekkiem powiększeniem wątroby.

Wiedeń d. 2. maja. (*Z Izby deputowanych.*) Na wczorajszem posiedzeniu wniósł Waszaty interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie używania języka niemieckiego przy sądach pierwszej i drugiej instancji w Czechach.

Karłowce (w południowych Węgrzech) d. 2. marca. Kościelny kongres serbski (ob. Przegl. polt.) wybrał temeszwarskiego biskupa Brankowicza 41 głosami na patrjarchę. Wynik ten przyjęto z uniesieniem

Berlin d. 2. maja. Urzędowy dziennik dla kolonij ogłasza zezwolenie cesarskie na bicie srebrnej monety z wizerunkiem cesarza i miedzianej z orłem Rzeszy dla niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Bukareszt d. 2. maja. Tutejsze rosyjskie półurzędowe Biuro telegraficzne rozgłasza doniesienie, jakoby z Ruszczuka pochodzące, że w Plewnie zaprowadzono stan oblężenia, tudzież doniesienie z Belgradu, że wzdłuż granicy bułgarskiej rozłożono kordon wojskowy.

Sofia dnia 2. Zeszłej nocy zastrzelił Laszin (Rosjanin z rodu, który otrzymał obywatelstwo w Bułgarji) komisarza policji Kretewa, który go chciał aresztować. Laszina uwięziono.

Pogłoski o wtargnięciu zbrojnych band do Bułgarji są zmyślone.

Sofia d. 2. maja. Prokuratorja wniesie aby Panicę ukarano śmiercią jako twórcę spisku, a współwinnych jego więzieniem ciężkiem od 3 do 15 lat. Schwytano świeżo wiele listów niejakiego Jacobsohna, dragomana poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie. Jest rzeczą dowiedzioną, że Panica był tylko ślepym narzędziem partji panslawistycznej.

Ateny dnia 2. maja Dzienniki ministerjalne radzą kreteńczykom, aby się zadowolili nowym stanem rzeczy, utworzonym przez zniesienie sądów wojennych i amnestję i pomyślnych okoliczności wyczekiwali. Przeważna część wychodźców kreteńskich chce wrócić do ojczyzny.

Konstantynopol 2. maja. *Ajencja* donosi ze strony jak najlepiej poinformowanej, iż Salisbury oświadczył Rustemowi paszy, że Anglja jest gotową spełnić życzenie Turcji co do nowej komferencji, którąby miała na celu ewakuacją Egiptu, gdy warunek Anglii, iż Anglja ma prawo każdej chwili na wypadek wewnętrznego lub zewnętrznego niebezpieczeństwa dla Egiptu natychmiast interweniować przed innymi mocarstwami, zostanie przyjęty za podstawę konwencji.

Londyn d. 2. maja. Izba posłów przyjęła po pięciodniowej rozprawie w drugiem czytaniu ustawę o zakupnie ziemi w Irlandji 348 głosemi przeciw 268.

Smith oświadczył w Izbie, że rząd zastanawia się nad uchwałami berlińskiej konferencji robotniczej, wszelako nie może jeszcze powiedzieć, jakie zarządzenia parlamentowi zaproponuje.

Londyn d. 2. maja. Z Buyenos-Ayres donoszą, że podczas onegdajszego powstania w Paragwaju kilkoro osób zabito i zraniono a telegraf przerwano.

Listy nadeszłe do Zanzibaru d. 30. kwietnia donoszą, że Faikson, urzędnik angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego przybył do Ugandy (na północnym zachodzie jeziora Wiktorja-Nyanza) i zawarł układ, którym król tamtejszy Mwanga wraz ze swymi naczelnikami oddał się z całym krajem swoim wyłącznie pod protektorat Towarzystwa angielskiego. (Rościło tam sobie pretensje Towarzystwo niemieckie.

Wiedeń dnia 2. maja, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 297·85. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 338·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148 50. Akcje Unionbanku 238 80 Akcje kolei Karola Ludwika 192·50. Akcje kolei Północnej 266·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 217·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 25. Losy komunalne wiedeńskie 145·50. Akcje Tow. tureckiego 111·25. Galic. oblig. idemn. 105·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 218·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·50. Akcje Bankvereinu 116 90. Rosyjski rubel papierowy 133·—.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 89·55. 5% renta austr. papier. 101 20. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·05. 5% renta węg. pap. 99·60. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. maja. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·50	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 300 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 latach	98·95	99·65
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·10	101·80
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·10	101·80
" " " " 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	95·20	95·90
" " " " $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	100·05	100·75
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·40	95·10
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·10	105·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·95	92·65
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
" " z r. 1883 $4^{1}/_{2}$%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·37	9·47
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·31^{1}/_{4}$	$1·33^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	57·80	58·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. maja 1890.

Hotel Żorża. St. Zwolski z Bryniec. M. Sołtysik z Krakowa. A. dr. Nimkin z Stanisławowa. L. Tanzer z Saar. F. Morawetz z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Wołodkowicz z Dobrowod. J. Małecki z Lackiego. F. Lord z Tarnowa. J. Ormczawski z Halicza. G. Kuźmiński z Nagorzanki. P. Hnicki z Kołomyi. M. Rossowski z Bieniowa.

Hotel Francuski. A. Wybranowski z Przemyślan. H. Czaykowski z Bóbrki. W. hr. Baworowski z Strussowa. W. Gnoiński z Krasnego. H. Bydlo z Wiednia. J. Koppenstein z Wiednia. G. Salustio z Neapolu. W. Chmurowicz z Krechowa. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. N. Löffler z Wiednia. Dr. P. Wispek z Lipówki. E. Steinsberg z Monachium. T. Malicki z Ostroroga L. Steinleitner z Norymbergii. A. Obertyński z Sokala. R. Heinemann z Berlina. C. Heimberger z Wrocławia.

Hotel Kuhna. Ks. K. Pelechowicz z Waniowa. H. Kuryłowicz z Tuchowa. Ks. J. Doross z Rakobolta. J. Schmidt z Szeszowa. J. Leise z Zameczka.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Przenosząc się z Dąbrowy na miejsce nowego przeznaczenia, nie jestem w stanie z powodu zbyt krótkiego czasu osobiście pożegnać wszystkich mi życzliwych. Dziękując im choć w ten sposób za szczere oznaki zaufania i życzliwości. którą mnie obdarzyć raczyli w ciągu kilkuletniego pobytu w Dąbrowie tak w mojej urzędowej działalności, jak i w prywatnej praktyce, upraszam o łaskawe pozostawienie mnie nadal w życzliwej pamięci.

Dr. Władysław Czyżewicz,
ck. lekarz powiatowy w Sanoku.

334

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·12		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).